WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 11/23 Lutego №. 14. Rok 1860.

MYŚLI ROLNIKA

Z POWIATU PUŁTUSKIEGO.

W przedmiocie oczynszowania i uregulowania ostatecznie stosunków włościan i mieszczan rolników, w dobrach ziemskich prywatnych w Królestwie Polskiém.

W czasie, kiedy w skutku wydanych przez Rząd Królestwa Polskiego w roku 1858 przepisów, do oczynszowania i ostatecznego uregulowania stosunków włościan i mieszczan rolników, w dobrach prywatnych, na drodze dobrowolnych układów, zajęte są umysły wszystkich właścicieli dóbr ziemskich w Królestwie Polskiém:

Jakby tak wielką sprawę nie tylko teraźniejszość, ale i przyszłość obchodzącą, najlepiéj przeprowadzić było można?

Jako kochający kraj, w którym urodziłem się, i serdecznie życzący, aby społeczności jego powodziło się jak najlepiéj, uczułem się obowiązanym, iżbym i ja, w postaci grosza wdowiego, dla dobra ogólnego, do myśli, jakie obecnie wielu zajmuje, dodał i moje.

Jeżeliby zamierzona regulacya stosunków włościan i mieszczan rolników w dobrach prywatnych, przeprowadzoną była ze ścisłym względem na potrzeby, jakie pojęcia obecne wywołują i jakie w przyszłości wywołane jeszcze być mogą?

Bo to jest zadanie, którego celem jest *ulepszenie stosunków rolników*, a że kraj nasz cały jest rolniczym, rolnictwo więc w nim wprowadzone na drogę właściwą, uczynić go może zamożnym i szczęśliwym.

Oczynszowanie i regulacya stosunków włościan i mieszczan rolników, nastąpić powinny na zasadzie dobrowalnych układów. Przepisy rządowe wskazały do tego główne warunki, od których odstąpić nie wolno.

Idzie więc o warunki, jakieby jeszcze, przy układach dobrowolnych, przyjąć wypadało po za obrębem przepisów rządowych, a że układy będą ostateczne, przy których dopuściwszy się jakiéj niestosowności, trudno już będzie potém ją naprawić; przeto aby uniknąć tego, przystępując do takich układów, wypada pierwéj zbadać wszystkie okoliczności, dotychczasowym stosunkom towarzyszące, i o ileby które z nich okazały się być szkodliwymi albo niedogodnemi, postarać się wypada, aby przez układ mogły być usuniętemi.

Kto się przypatrzył dotychczasowéj organizacyi gospodarstw rolniczych w naszym kraju, nie może być aby nie uznał, że ona jest wadliwą, tak pod względem *moralnym*, jak i pod względem *materyalnym*. Wadliwość ta okazuje się:

a) Pod względem moralnym.

I. Że ludność włościańska rolnicza bardzo mało ma ułatwienia na miéjscu do wyrabiania pojęć o zasadach moralności; szkółki elementarne bowiem rzadkie, a ochron, które najbardziéj przykładaćby się mogły do zaszczepiania w dzieciach włościańskich moralności, ledwie może jest dotąd kilkadziesiąt we wsiach, w całym kraju. Zaszczepianie i utrzymanie przeto moralności między ludem włościańskim wiejskim, polega jedynie na duchowieństwie parafialném.

Lecz że dzieci włościańskie prawie nie chodzą do kościoła, bo mniejsze, dla braku częstokroć okrycia, nie są brane przez matki, a starsze, jeżeli chodzą do kościoła, to bardzo rzadko, gdyż będąc zajęte posługą w gospodarstwie, nie zawsze czas mają do tego wolny; a zatém, w takiém położeniu i duchowieństwo parafijalne, wpływem swoim, pod względem moralności, dla ludu włościańskiego, nie wiele skuteczném być może.

A gdy się zwróci jeszcze uwaga: że do kościoła nie wszyscy nawet starsi ludzie z włościan uczęszczają, upowszechnienie więc zasad moralnych między ludem włościańskim, w dotychczasowéj jego organizacyi jest trudném, a że to lud niezamożny, przeto wielu jest pomiędzy nim żyjących niemoralnie i dopuszczających się przestępstw; bo gdzie bieda, a nie utrzymują zasady moralne, tam człowiek popychany potrzebą, nawet na drodze występnéj szuka jéj zaspokojenia.

b) Pod względem ekonomicznym.

II. Pomięszanie przestrzeni gruntów folwarcznych z włościańskiemi, a nawet przestrzeni gruntów włościan i mieszczan rolników, między sobą, i gospodarstwo trójpolowe, niepodobném czynią wykonywanie relnictwa, w warunkach mogących dawać korzyści, jak ono daje w zachodnich krajach, z nami graniczących, bo w takiém pomięszaniu nikt nie może postępować samoistnie podług swoich widoków; nie może zaprowadzić u siebie gospodarstwa płodozmiennego, choć doznaje niedostatku paszy dla swego inwentarza, a w skutku tego nie może nawozić swych pól jakby należało. Gospodarstwo włościan i mieszczan rolników, prowadzone w pomięszaniu i trójpolówce, jest zawsze kosztowniejsze, bo jeżeli jedno pole jest wsi przyległe, to dwa pola ostatnie koniecznie muszą być odległe, a zatém przy ich obróbce, na przejścia i przejazdy, wiele bardzo traci się czasu. Wreszcie, pomięszanie pól łatwo bardzo podaje przyczyny do częstych kłótni i procesów.

III. Wsie w skupionych zabudowaniach, pod wielu względami są niedogodne a nawet szkodliwe gospodarstwu rolniczemu. Sposób taki osiedlenia się, mógł być dobrym w czasach pierwotnych społeczeńskich, kiedy osób i rzeczy nie zabezpieczały prawa. Wtedy ludzie musieli starać się mieszkać w skupieniu, aby pewniejsza mogła być obrona od napadów i najazdów, rabusiów i rozbójników. Ale teraz, cywilizacya i postanowione w niéj prawa zabezpieczają dostatecznie i osoby i rzeczy. A zatém organizacya wsi z zabudowaniami skupionemi, nie ma pod tym względem za sobą usprawiedliwienia. A wiele to ona przyczynia się do złego.

Pochłania często zabudowania całych wsi, albo ich części, w przypadku pożaru ognia i pozbawia mieszkańców mienia, bo w skupionych zabudowaniach ratunek albo trudny, albo nawet niepodobny.

Pozbawia częstokroć bardzo całéj wsi bydła, w przypadku choroby zaraźliwéj; bo w takiém skupieniu zabudowań choroba zaraźliwa ma ułatwioną komunikacyę.

Mieszkańcy wsi z zabudowaniami skupionemi i przy trójpolowém gospodarstwie rolném, mając koniecznie większą część swych pól w wielkiém oddaleniu, z powodu marnowania czasu na przejścia i przejazdy przy ich obrabianiu kosztowniejszą mają produkcyę.

Mieszkańcy tak z sobą zbliżeni, narażeni są na częste przyczyny do kłótni i processów.

IV. Pańszczyzna (mająca dotąd jeszcze wielu zapamiętałych wyznawców, utrzymujących, że bez niéj gospodarować jest niepodobieństwo) ze wszystkiemi towarzyszącemi jéj okolicznościami, i przyjęty w niéj zwyczaj oceniania roboty na czas dzienny, jak niemniéj pochodzący od niéj także zwyczaj wykonywania i oceniania dziennie robót za najem, uważać się winny za największą plagę dla gospodarstwa rolniczego w naszym kraju!

Ile się przez pańszczyznę i towarzyszący przy niéj zwyczaj, straciło siły dla produkcyi, obliczyć nawet jest niepodobieństwem, zwróciwszy uwagę na tak długi czas, przez który pańszczyzna i towarzyszące jéj okoliczności trwały i trwają w praktyce. W pańszczyznie ginie marnie połowa siły ludzi, którzy ją wykonywają; a gdyby téj sile pokazany był interes, to produkcya zyskałaby była drugie tyle, co ta siła dotąd wyprodukowała.

Wiadomo jest, że tylko przez pracę przychodzi się do bogactwa; aby zaś praca dawała możebne owoce, potrzeba, aby popieraną była możebną siłą. A czyśmy w naszém gospodarstwie rolniczém z całéj siły w pańszczyznie objętéj korzystali?—zapewne nie. Bo siła pańszczyzniana, nie mając sobie pokazanego interesu przez niechęć pracujących, zawsze w połowie nie była w użyciu.

Żałować wypada bardzo, że postanowienie z roku 1807 Rządu byłego Księstwa Warszawskiego, znosząc poddaństwo włościan rolników, jednocześnie nie zobowiązało właścicieli dóbr ziemskich, do oczynszowania i uregulowania stale stosunków uwolnionych z poddaństwa włościan rolników! Straciło się na tém bardzo wiele, bo straciła cała ludność włościańska, z poddaństwa uwolniona, gdyż wiele z niéj przez sam wstręt do pańszczyzny, która może w niejedném miejscu, w czasie poddaństwa była ciężką; opuściło swe posiadłości, a przeistoczywszy się na wędrowną ludność wyrobniczą, zaniedbało się tak pod względem moralnym, jak i pod względem materyalnym. Nie wiele także polepszyć się mógł los i tych włościan rolników, którzy po zniesieniu poddaństwa pozostali na swych posiadłościach, bo pod względem moralnym nie wiele im pomagano do wyrobienia pojęcia o moralności, a pod względem materyalnym, jako rolnicy, nie mając zapewnionego dla siebie kawałka ziemi, któryby wykazywał dochód, nie tylko dla nich, ale i dla ich pokolenia, i nie mogąc zmienić swego niekorzystnego położenia na lepsze, bo ono było wszędzie z temi samemi warunkami (pańszczyzna i posiadłość tymczasowa), pędzili życie bez interesu, i tak żyjąc z dziś na jutro, o polepszeniu bytu swego nie myśleli.

Straciło gospodarstwo rolnicze, to jedyne źródło bogactwa w naszym kraju, bo przez opóźnienie zniesienia pańszczyzny i uregulowania stosunków włościan rolników, *wyludniły się wsie*, tracono połowę siły w pańszczyznie, a zatém o tyle ponoszono straty w produkcyi rolniczéj, a co największéj, że przez opuszczenie tak ważnéj sprawy, opóźniono rozwój naszego rolnictwa i wydobycie się na drogę postępu—a wreszcie, stracił kraj cały, bo o ile zaniedbano się w jego szczegółach, o tyle on w ogóle okazuje się takim.

Pańszczyzny więc nie żałować, ale każdemu gospodarstwu folwarcznemu z oburzeniem zrzec się należy, jako szkodliwéj dla tych co ją wykonywają, i dla tych, dla których jest wykonywaną, bo pierwsi swą siłę, którą w połowie marnie tracą, więcéjby zarabiali; a drudzy, mając ją pod ręką, więcéjby i mniejszym kosztem produkowali; a więc i pierwsi i drudzy o tyle byliby bogatszymi.

Odstąpić także wypada dla powodów, jak się przy pańszczyznie wyżéj wykazało, od zwyczaju oceniania robót na czas dzienny za najem wykonywanych, bo wszelka robota powinna wskazywać robotnikowi interes, wtedy on będzie usiłował, aby zarobił jak najwięcéj; inaczéj usilności w pracy nie będzie, bo robotnik dzienny wie, że więcéj nie zarobi i idzie mu tylko o to, aby dzień przy niéj odbył.

Praca więc tylko wydziałowa jest skuteczną, bo przed nią jest interes, który nie pozwoli sile zatrzymywać się.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Jak gospodarowano dawniéj a jak dziś.

PRZEZ STAREGO GOSPODARZA.

Z Radomskiego, z nad Pilicy.

(Ciąg dalszy.)

W takiém przekonaniu, że dochód z inwentarzy jest dobry starać się powinniśmy iżby majątki podnieść i dochody powiększyć z gruntu; od lat więcéj 30tu tego systemu się trzymam; gdzie w majątku wysiewu więcéj 500 korcy oziminy na 200 zredukowałem, a obecnie w posiadanym majątku, gdzie wysiewano w 3ch-polowém więcéj 250 oziminy, obecnie na 100 kilka korcy tylko urządziłem, stosowny do miejscowości zaprowadzając płodozmian. Nie dla tego to zamieszczam, żeby z niego wzory do naśladowania brać, lecz gdy sam dobrze na tém wychodzę, a dla współziomków życzliwy, który zechce naśladować i do miejscowości swoich gruntów zastosować, życzę mu, by tak wychodził jak ja.

Płodozmian urządzonym jest u mnie na 10 pól mniéj więcéj, każde po 50 parę lub kilka mórg 300-prętowych miary nowopolskiéj.

Poletek I.

Uważa się ugór, który na zimę się podoruje, zimową porą gnoje nań wywożę w szychty czyli groble, pręt szerokie, od ziemi na pokład daję końską, owczą i inną mierzwę pół łokcia wysoko, na tę tarnie, torfinę, na 6 do 8miu cali, a na te wszelakie gnoje, od trzody, inwentarzy rogatych, drobiu i t. p., na 1 do $1\frac{1}{2}$ łokcia wysoko tak, że szychta taka trzyma wysokości 2 do $2\frac{1}{4}$ łokcia, która gnojówką z rezerwoaru na okólniku urządzonym, pompą do kufki się napełnia, i takowe częściowo, jednakowo w każde miejsce, polewa, a gdy ziemia na wiosnę odmarznie, szychtę tę ziemią, obok niéj na pół sztycha biorąc, całą wierzch i boki pokrywam, i znów bez przerwy gnojówką zlewam.

Gdy na wiosnę ukończą się zasiewy jare, uprawiam co żywo tę rolę i sieję jako przedplon, grochy, wykę, trząskę; gdzie lżejsze grunta zostawiam pod jesienny gnój lub przyoranym gnojem, w czasie lata i pod jesień zbieram w swym czasie, czy to na ziarno lub paszę, a wcześnie rolę taką wprost do zagona na raz orzę i oziminę w swym czasie i stosownéj porze, gdzie grunt odpowiedni pszenicę, lżejszy w żyto, sieję.

Poletek II.

Gdy ozimina i zeń sprzątnięta, podoruję wcześniéj, tak iżby przed zimą puścił par, natenczas się redli i bronuje, a następnego roku już gotowa rola pod okopowe warzywa.

Poletek III.

OKOPOWIZNA.

Dodać tu winienem, że lubo w wielu miejscach kartofle wyorują, co nadaje większy pośpiech, ja jednak u siebie każę motykować, uważając w tém także korzyść, że na jesień ludziom wszelakiego wieku i płci daję zarobkowanie. Rola przez motyczkowanie pulchnieje, i z wszelkich chwastów się oczyszcza i na kupki za siebie kopiący składa, bowiem wyczyścić powinna się w téj okopowiznie tak rola, żebym w całéj rotacyi nie miał z jéj wyczyszczeniem roboty; na zimę rola ta się bronuje i urówna.

Poletek IV.

Następnego roku na tejże okopowiznie, gdy mały parek się puszcza, orzę do zagona, sieję jęczmień w stosownym czasie, z różową koniczyną, którą jak zwykle się zaprawia.

Poletek V.

Rok następny zbieram dwa posiecze koniczyny, na paszę i nasienie.

Poletek VI.

Na koniczysku na przyszłą wiosnę orzę do zagona, sieję owsy, a z niemi koniczynę białą, rejgras, Tymoteum, Pimpinellę i t. p. rośliny pastewne, na pastwisko dla inwentarzy, a mianowicie dla owiec; uważam na rok przyszły jako ugór.

P o l e t e k VII.

Toż pole zostaje jako ugór na pastwisko cały rok.

P o l e t e k VIII.

Poprzednie pole zostaje ugorem, a po Stym Janie i po dokonanych jarych zasiewach, gdzie potém się podoruje, redli lub odwraca, bronuje i przygotuje pod zasiew oziminy, na lżejszych gruntach sieję żyto, na silniejszych pszenicę bez pognoju.

P o l e t e k IX.

Ozimina.

P o l e t e k X.

Ugór naturalny na zimę pod gnoje podorany.

Dołączona tabelka może da lepsze wyobrażenie o zacytowanym wyżéj planie płodozmianu.

Rotacya, czyli podział pól w folwarku Rożniszewie od 1848 roku zaczęta.

LATA / POLA	1-sze	2-gie	3-cie	4-te	5-te	6-te	7-me	8-me	9-te	10-te
1848	Ugór na który gnój i przedplon	Ozimina po większéj części pszenica	Okopowizna, ziemniaki	Jęczmień z koniczyną różową na paszę	Koniczyna na paszę	Owies z koniczyną białą i innemi trawami na pastwis.	Pastwisko	Pastwisko	Ozimina po większéj części żyto	Pastwisko naturalne
1849	Ozimina po większéj części pszenica	Okopowizna ziemniaki	Jęczmień z koniczyną różową na paszę	Koniczyna na paszę	Owies z koniczyną białą i innemi trawami na pastwis.	Pastwisko	Pastwisko	Ozimina po większéj części żyto	Pastwisko naturalne	Ugór pod gnój na którym przedplon
1850	Okopowizna ziemniaki	Jęczmień z koniczyną różową na paszę	Koniczyna na paszę	Owies z koniczyną białą i innemi trawami na pastwisko	Pastwisko	Pastwisko	Ozimina po większéj części żyto	Pastwisko naturalne	Ugór pod gnój na którym przedplon	Ozimina po większéj części pszenica
1851	Jęczmień z koniczyną różową	Koniczyna na paszę	Owies z konicz. białą i innemi trawami na pastwi.	Pastwisko	Pastwisko	Ozimina po większéj części żyto	Pastwisko naturalne	Ugór pod gnój na którym przedplon	Ozimina po większéj części pszenica	Okopowizna ziemniaki
1852	Koniczyna na paszę	Owies z konicz. białą i innemi trawami na pastwisko	Pastwisko	Pastwisko	Ozimina po większéj części żyto	Pastwisko naturalee	Ugór pod gnój na którym przedplon	Ozimina po większéj części pszenica	Okopowizna ziemniaki	Jęczmień z koniczyną różową na paszę
1853	Owies z konicz. białą na pastwisko.	Pastwisko	Pastwisko	Ozimina po większéj części żyto	Pastwisko naturalne	Ugór pod gnój na którym przedplon	Ozimina po większéj części pszenica	Okopowizna ziemnia.	Jęczmień z koniczyną różową na paszę	Koniczyna na paszę
1854	Pastwisko	Pastwisko	Ozimina po większéj części żyto	Pastwisko naturalne	Ugór pod gnój na którym przedplon	Ozimina po większéj części pszenica	Okopowizna ziemniaki	Jęczmień z koniczyną różową na paszę	Koniczyna na paszę	Owies z koniczyną białą i innemi trawami na pastwi.
1855	Pastwisko	Ozimina po większéj części żyto	Pastwisko naturalne	Ugór pod gnój na którym przedplon	Ozimina po większéj części pszenica	Okopowizna ziemniaki	Jęczmień z koniczyną różową na paszę	Koniczyna na paszę	Owies z koniczyną białą i innemi trawami na pastwi.	Pastwisko
1856	Ozimina po większéj części żyto	Pastwisko naturalne	Ugór pod gnój na którym przedplon	Ozimina po większéj części pszenica	Okopowizna ziemniaki	Jęczmień z koniczyną różową na paszę	Koniczyna na paszę	Owies z koniczyną białą i innemi trawami na pastwisko	Pastwisko	Pastwisko
1857	Pastwisko naturalne	Ugór pod gnój na którym przedplon	Ozimina po większéj części pszenica	Okopowizna ziemniaki	Jęczmień z koniczyną różową na paszę	Koniczyna na paszę	Owies z koniczyną białą i innemi trawami na pastwisko	Pastwisko	Pastwisko	Ozimina po większéj części żyto

Z téj tabelli każdy się przekona, że na rozległość folwarcznego pola, które około 600 mórg blisko się składa, miary nowo-polskiéj, zasiewam:

Oziminą dwa, jarzyną dwa, okopowemi jeden, koniczyną na paszę zimową jeden; poletek gdzie gnój się wywozi jako ugór uważane być może jeden, lecz przedplonem zasiewam, takie bowiem pole świeżo zgnojone, za dobre pastwisko użyteczne byćby nie mogło, chociażby przedplonu na niém nie siano, bowiem tylko bujne i zbyt soczyste wydaje chwasty i trawy, a tém samém dla owiec niezdrowe. Pozostaje mi na sztuczny ugór poletków dwa, na naturalny jeden.— razem dziesięć; czyli mam poletków na pastwisko trzy, na których przez lato inwentarz się żywi do czasu żniwa, gdzie otwierają się rżyska ozime dwa, poletek po sprzęcie przedplonu jeden, i w późnéj jesieni, gdy po owsie siane trawy sztuczne się zabiorą, przez zimę się wypasają.

Na takiéj to przestrzeni utrzymuję gromadę owiec, dzisiaj 1500, lecz ich 2000 sztuk można utrzymać, których dla poniesionéj klęski przed parą laty, więcéj 500 starych, i niemal cały roczny przychówek utraciłem, gdy mi ospa zagrasowała zimową porą, dotąd skompletować do takiéj gromady nie mogłem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Nowy sposób wyrabiania mierzwy, pomysłu St. Chodźki.

Szanowny Redaktorze!

W dzienniku paryzkim *L'opinion nationale* z dnia 7 lutego 1860 r., znalazłem ustęp dotyczący ważnego pytania: w jaki sposób najtaniéj z uryny i ścieków miejskich wyciągać materye dla roślin pożywne. Wiadomość ta tém więcéj winna nas obchodzić, że przedstawia próbę wykonania na wielką skalę pomysłu naszego rodaka, Stanisława Chodźki. Oto tłómaczenie:

«Przy moście Bobigny, na kanale, nie daleko wioski Bondy, można widzieć nowy system przygotowywania *nawozu ludzkiego*, pozbawionego wszelkiego zapachu, nawozu najsilniejszego ze wszystkich dotąd używanych. Ten wynalazek, mający na celu fabrykowanie po cenie umiarkowanéj silnego nawozu, wywoła przewrót w ekonomii rolniczéj. Zresztą, nie tylko pod względem rolniczym, lecz także ze stanowiska hygienicznego, ważném jest to odkrycie; tym bowiem sposobem zużytkowuje się mnóstwo materyałów, które nagromadzane stają się siedliskiem wyziewów zaraźliwych.

Sposób postępowania jest następujący: W budynku doświadczalnym, nie zamkniętym, szerokim na 3 metry, a wysokim na 15 metrów, ułożony jest chrust na całą wysokość; ciecze czerpią się z miejsca (deposoir), wprowadzającego ciekłe materye do lasku Bondy. Za pomocą pompy, ta ciecz przelewa się do zbiornika, w którym pewne połączenia chemiczne zapobiegają wydzielaniu się gazów z fermentujących exkrementów; następnie materye ciekłe, pozbawione już zapachu, rozlewają się po chruście, dopóty, póki nie dosięgną spodu téj tężni. Wtedy wstrzymuje się polewanie, woda się ulatnia, a sole w ściekach zawarte pozostają na chruście.

Działanie ponawia się tak długo, aż chrust mocno nie obeglnie solami; wówczas zmienia się chrust, starannie się go obtłukuje i zgromadza osad należący do najlepszych nawozów.

Ten wynalazek, na pozór tak prosty, winni jesteśmy p. Stanisławowi Chodźko, znakomitemu chemikowi; jest on owocem czternastoletniéj wytrwałéj pracy.

Dwa takie budynki, długie po 500 metrów, szerokie na 50 metrów, a wysokie na 20 metrów, jeden dla prawéj, drugi dla lewéj strony Sekwany, wystarczą do przerobienia natychmiastowego w nawóz wszystkich odchodów Paryża, bez żadnego szkodliwego wyziewu. Łatwoby było w tym razie urządzić komunikacye odpływowe ku tężniom, i tym sposobem zabezpieczyć czystość wód Sekwany.

Wielu uczonych przyczyniło się już do urzeczywistnienia tego pomysłu, ważnego pod względem hygienicznym dla wszystkich miast a użytecznego przez nowy popęd, jaki nada rolnictwu. Dla tego zwracamy uwagę na ten wynalazek, i nie wątpiemy, że i Rząd wkrótce się nim zajmie.«

Warszawa dnia 20 lutego 1860 roku. *S. P.*

Prośba do kolegów rolników.

Czy istotnie krowy żuławskie są tak mleczne jak o nich jest opinija?

Jakiego potrzebują głównie żywienia?

Wiele kosztuje na miejscu krowa a wiele buhaj?

Gdzie i u kogo najlepiéj takowe kupować?

J. W.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Gdańsk 18 Lutego 1860 r. Czas mieliśmy zmienny, ciągle mroźny, przeplatany niekiedy powietrzem wilgotném, odwilżą— w ogóle suchy i śniegu nie wiele spadło.

Na angielskich targach, szczupłe świeże dowozy pszenicy krajowéj znalazły nabywców, po największéj cenie zeszłotygodniowéj, jak również ziarno zagraniczne, na wszystkie gatunki, chociaż w małych partyach odchodząc, chętnych miało kupców. O przyszłości handlu zbożowego jak najlepsza utwierdza się opinija; zapasy z każdym dniem nikną, a dowozy z Czarnego morza, po większéj części we Włoszech i Hiszpanii zostają.

Na prowincyonalnych angielskich targach do 1 szylinga na kwarterze podwyższenia notowano. Powietrze w całéj Anglii mroźne z częstym śniegiem.

We Francyi i Belgii targi nie były ożywione. W południowéj Francyi śniegi utrudniły komunikacye; w niższych Alpach na kilka stóp śniegu przy 9 do 10° Réaumura.

W Hollandyi ceny pszenicy bez zmiany. W życie nie robiono wiele interesów; do zawierania kontraktów na odstawę wiosenną mniéj było chęci.

Na giełdzie gdańskiéj usposobienie było lepsze aniżeli we wszystkich od Nowego Roku poprzedzających tygodniach. Umacniające się targi w Anglii główną były przyczyną, że i obrót się powiększył. I na pszenicę ze śpichrzów więcéj było pytania i sprzedano jéj 235 łasztów po cenach różnych, aż do 500 guld. łaszt dochodzących. Żyta nie wiele było wystawionego na sprzedaż, a w pszenicy tylko przednie gatunki były poszukiwane.

W ciągu tygodnia zrealizowano w ogóle pszenicy 525 łasztów, żyta 45, jęczmienia 80, owsa 20, grochu 50.

	płacono za łaszt wagi hol.				guld. prus.			wagi polskiéj		korzec warszawski złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy	od	127	do	130	440	do	480	2· 9	245	35	27	39	4
« »	—	131	—	135	485	—	500	247	254	39	15	40	20
świeżéj krajowéj	—	132	—	136	490	—	515	249	256	39	25	42	—
Żyta	—	—	—	125	300	—	303	—	235	26	9	26	12
Jęczmienia	—	108	—	118	246	—	345	203	222	21	18	30	10
Owsa	—	50	—	80	168	—	271	94	150	14	20	23	22
Grochu	—	—	—	—	327	—	342	—	—	28	23	30	—

W drzewie nie było żadnych interesów.

Spirytusu dostawiono 800 beczek, beczka 100-kwart. á 80° Trallesa, $15^{5}/_{6}$—$15^{11}/_{12}$.

Kursa zamian: Londyn 6 tal. $17^{3}/_{4}$. Amsterdam $141\frac{1}{2}$ za 250 zł. hol. Hamburg $150^{1}/_{4}$ za 300 B. Mark.

Alexander Makowski.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 11 (23) Lutego 1860 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.